

WIADOMOŚCI

WARSZAWA

Wybory prezydenta miasta - jesienią

Sekretarz m.st. Warszawy Miroslaw Kochalski, w trakcie posiedzenia Rady, 9 bm.
PAP/Radek Pietruszka

Rada Warszawy przyjęła w czwartek uchwałę o nieprzeprowadzeniu w stolicy przedterminowych wyborów prezydenta miasta. Do października, kiedy kończy się kadencja samorządu, Warszawą będzie rządził dotychczasowy sekretarz miasta Miroslaw Kochalski, którego premier w czwartek wyznaczył jako pełniącego funkcję prezydenta miasta.

Za przyjęciem uchwały o nieprzeprowadzeniu wyborów głosowali radni PiS, Samorządowego Klubu Radnych i Klubu "Solidarność", przeciwko byli radni SLD i PO.

"Przedterminowe wybory w stolicy byłyby zbyt kosztowne, a wybrany w nich prezydent rządziłby zaledwie kilka miesięcy, do października. To zbyt krótki okres, aby podjąć poważne decyzje" - powiedział

PAP sekretarz Warszawy Miroslaw Kochalski. Podobnie argumentowali radni PiS.

Z kolei według radnego SLD Andrzeja Golimonta, "w stolicy powinny się odbyć przedterminowe wybory prezydenta miasta, ponieważ sekretarz ani tzw. komisarz, wyznaczony przez premiera, nie pełni funkcji gospodarza miasta, a jedynie administratora". Ponadto zdaniem radnych SLD w Warszawie powinna rządzić osoba wybrana w demokratycznych wyborach, a nie mianowana przez premiera z PiS.

Przewodniczący klubu radnych SLD Marek Rojszyk zapowiedział, że SLD skieruje do Trybunału Konstytucyjnego nowelizację ustawy samorządowej (dała Radzie Miasta prawo decydowania o nieprzeprowadzeniu przedterminowych wyborów), ponieważ - według Sojuszu - ta nowelizacja nie była poddana konsultacjom społecznym. SLD uważa, że zasady

dotyczące wyboru prezydenta miasta nie powinny być zmieniane w trakcie trwania kadencji samorządowej.

Premier Kazimierz Marcinkiewicz wyznaczył w czwartek Kochalskiego jako osobę, która do październikowych wyborów będzie pełniła funkcję prezydenta miasta. "Kochalski ma doświadczenie w zarządzaniu miastem, zna tematykę samorządową i daje gwarancję właściwej realizacji zadań" - argumentował decyzję premiera rzecznik rządu Konrad Ciesiołkiewicz.

Miroslaw Kochalski powiedział, że będzie to kontynuacją jego pracy jako sekretarza miasta. Zapowiedział, że pierwsze decyzje, jakie podejmie w mieście już w nowej roli, to m.in. zakontraktowanie dokończenia budowy skrzyżowania Wołoska-Rzymowskiego oraz zakontraktowanie budowy kolejnej stacji metra.

Jak wyjaśnił PAP specjalista od prawa samorządowego prof. Adam Jaroszyński, "według ustawy o samorządzie gminnym z 1990 r., w przypadku wygaśnięcia mandatu wójta, burmistrza lub prezydenta przed upływem kadencji jego funkcję, do czasu objęcia obowiązków przez nowo wybranego wójta, burmistrza lub prezydenta pełni osoba wyznaczona przez Prezesa Rady Ministrów".

Jaroszyński dodał, że "osoba wyznaczona przez premiera ma takie same uprawnienia jak prezydent miasta".

Stołeczna Rada przyjęła w środę uchwałę stwierdzającą wygaśnięcie mandatu prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego, który złożył pisemną rezygnację z tej funkcji 22 grudnia, przeddzień zaprzysiężenia na prezydenta RP.

Sesję Rady poprzedziła pikietą przed Pałacem Kultury i Nauki zorganizowana przez Partię Demokratyczną oraz Platformę Obywatelską. Kilkanaście osób z obu ugrupowań protestowało przeciwko rządowi PiS w stolicy i opowiadało się za przedterminowymi wyborami prezydenta miasta.

czył na biuro nieodpłatnie, z własnej kieszeni płacił za prąd i wodę.

Okazało się, że brak jest przepisów regulujących kwestię usytuowania biur poselskich. Sytuację zdecydował się zmienić ówczesny marszałek Sejmu Włodzimierz Cimoszewicz, wydając w kwietniu zakaz tworzenia biur na terenie nieruchomości będących własnością posła lub członka jego rodziny. Dopuszczył jednak możliwość odstępstwa od tej zasady w szczególnie uzasadnionych przypadkach, na wniosek posła.

Hatka, po ponownym wyborze na posła, jesienią zeszłego roku wystąpił do marszałka Marka Jurka o zgodę na dalsze prowadzenie biura w mieszkaniu, argumentując zaawansowanym wiekiem, stanem zdrowia i przykrymi doświadczeniami włamań do biur w wynajmowanych lokalach. Spotkał się jednak z odmową.

do wypowiedzi ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry i ministra transportu Jerzego Polaczka, krytykujących wyrok sądu w Gliwicach z 2005 r.

"Każda władza, nawet trzecia, podlega krytyce. I każdy, kto oczekuje, że tej krytyki zaprzestane, spotka się z moją odmową" - powiedział minister. Dodał, że Krajowa Rada Sądownicza nie krytykowała jego poprzedników, m.in. Barbary Piwnik i Grzegorza Kurczuka - ministrów sprawiedliwości za rządów SLD. "Najwyraźniej według Rady byli dobrymi ministrami. Ja chcę się od nich różnić i nie martwi mnie, że Rada zauważyła między nami różnice" - powiedział Ziobro.

Poinformował też, że wystąpił już o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec sędziego z Gliwic. Dodał, że jego zdaniem obowiązkiem sędziego było złożyć zawiadomienie do prokuratury o niebezpieczeństwie katastrofy budowlanej.

WARSZAWA

Politycy Samoobrony, PiS, LPR: nie było rozmów o stanowiskach "okołorządowych"

Politycy PiS, Samoobrony i LPR zapewniali w czwartek, że w czasie śródogodowego spotkania członków Rady Sygnatariuszy Paktu Stabilizacyjnego nie było rozmów na temat stanowisk w tzw. instytucjach okołorządowych czy spółkach Skarbu Państwa.

Szef klubu PiS Przemysław Gosiewski potwierdził, że w środę odbyło się spotkanie Rady, w którym wzięli udział szefowie PiS, Samoobrony i LPR: Jarosław Kaczyński, Andrzej Lepper i Roman Giertych.

Gosiewski, zapytany przez PAP o artykuł w czwartkowej "Gazecie Wyborczej", w którym napisano, że podczas tego spotkania liderzy "zabrali się do dzielenia posad w instytucjach okołorządowych", powiedział: "pierwszy raz słyszę". Jak zapewnił, "żadnych personalnych ustaleń nie było".

Według doniesień dziennika, LPR chce m.in. przejąć Polską Agencję Prasową. "Bierzemy PAP cały - od góry do dołu. Innym partiom przypadną inne instytucje" - powiedział gazecie zastrzegając anonimowość poseł LPR.

Według Gosiewskiego, podczas śródogodowego spotkania omawiane były "pewne sprawy związane z realizacją paktu i najbliższym posiedzeniem Sejmu". Jak zapowiedział, prawdopodobnie we wtorek odbędzie się spotkanie robocze zespołu ekspertów trzech partii. Gosiewski poinformował, że Rada Sygnatariuszy spotykać się będzie co dwa-trzy tygodnie. Sprawy związane z "bieżącymi kwestiami" rozwiązywać będzie roboczy zespół ekspertów, w którego pracach uczestniczy on sam, poseł Samoobrony Janusz Maksymiuk i poseł LPR Bogusław Kowalski.

Wiceszef klubu PiS Tadeusz Cymański zapewnił dziennikarzy w Sejmie, że warunkiem podpisania paktu stabilizacyjnego nie był żaden pisemny ani ustny aneks, że "jest to podpisane za coś". Podkreślił jednak, że to, że w rozmowach partnerzy PiS "mają oczekiwania, aby w jakiś sposób, w ślad za paktem, docenić ich w terenie, to jest to postawa całkiem naturalna".

Giertych, uczestnik śródogodowego spotkania, zapewnił dziennikarzy, że nie było "żadnych" rozmów o agencjach okołorządowych, ani o sprawach personalnych. "Jeśli państwo myślicie, że ja się spotykam z Andrzejem Lepperem i Jarosławem Kaczyńskim, aby dzielić jakieś stanowiska (...), to jest to coś absurdalnego" - powiedział. "Rozmawialiśmy przede wszystkim o sprawach politycznych, które mają przede wszystkim charakter strategiczny" - tłumaczył.

"Zarzuty +Gazety Wyborczej+ są absurdalne, rozmawialiśmy o sprawach politycznych, a nie o obsadzie stanowisk. Równie dobrze 'Gazeta' mogłaby napisać, że na spotkaniu Rady ustaliliśmy, że redaktorem naczelnym 'Gazety' jest Wojciech Wierzejski. To są absurdy wysane z palce" - powiedział Giertych.

"Na pewno nie uczestniczyłem w spotkaniu, które po polegało na dzieleniu stanowisk. Nie interesujemy się kwestiami obsad agencji. PAP mnie interesuje - chcę, aby ta instytucja rzetelnie wykonywała swoje obowiązki. Ale jako partia nie jesteśmy zainteresowani obsadzaniem jakichkolwiek stanowisk rządowych, czy pararządowych" - oświadczył. Jak poinformował, śródogodowe rozmowy dotyczyły IPN, komisji śledczej ds. PKN Orlen oraz spraw czysto politycznych. "Mówiliśmy m.in. o przyspieszeniu prac nad ustawą o IPN. Mam nadzieję, że do końca marca będzie przyjęta ustawa, która pozwoli wszystkim obejrzeć te czki osób publicznych, przyspieszy procedury lustracyjne, doprowadzi do ujawnienia agencji komunistycznej" - wyjaśnił.

Również liderzy LPR Wojciech Wierzejski i Samoobrony Ryszard Czarnecki zapewnili w czwartek PAP, że podczas śródogodowego spotkania Rady Sygnatariuszy nie było żadnych rozmów o agencjach okołorządowych, ani o sprawach personalnych.

Jak poinformował Wierzejski, rozmowy dotyczyły najbliższego posiedzenia Sejmu i tego, jakie projekty ustaw powinny być wniesione do łaski marszałkowskiej w pierwszej kolejności. Według Czarneckiego, rozmowy dotyczyły "strategii" działania w ramach paktu stabilizacyjnego.

"Wszystkie 'newsy' dotyczące spraw personalnych są nieprawdziwe. Są to albo prowokacje, albo kaczki dziennikarskie, albo drażnienie skały małymi kropkami. Nie wiem, skąd te informacje" - powiedział Wierzejski.

Jak dodał, nic mu nie wiadomo o "zakusach" LPR na PAP. "Takie propozycje nie padały, być może jest to jakaś prowokacja" - podkreślił.

Pytany, jakie ewentualnie stanowiska interesują Ligę, Wierzejski powiedział, że LPR chce zająć się sprawami rolnictwa i infrastruktury. "W pierwszej kolejności zależy nam na ustabilizowaniu sytuacji politycznej, a nie na stanowiskach" - zapewnił.

Także Czarnecki w rozmowie z PAP zapewniał, że spotkanie liderów nie dotyczyło konkretnych spraw personalnych. Jak jednak dodał, Andrzej Lepper wyraził zadowolenie ze słów Jarosława Kaczyńskiego, że przy obsadzeniu stanowisk kierowniczych w agencjach rządowych zostanie uwzględnione zainteresowanie Samoobrony problematyką wsi.

"Nie pchamy się do agencji i stanowisk. Ale jeśli PiS uzna, że Samoobrona może merytorycznie wzmocnić układ rządzący, to jesteśmy gotowi" - powiedział Czarnecki. "Piłeczka" jest po stronie PiS - dodał.

Czarnecki poinformował też, że rozmowy o ewentualnych stanowiskach rozpoczną się w piątek w zespole roboczym. Ze strony Samoobrony ma w nich uczestniczyć poseł Janusz Maksymiuk. Przyznał, że słyszał o pomysle "PAP dla LPR". Ale, jak zapewnił, nie było takiej oficjalnej propozycji.

Tymczasem sam szef Samoobrony Andrzej Lepper powiedział w czwartek w TVN24, że w czasie śródogodowego spotkania rozmawiano "o telewizji, radiu, o radach nadzorczych, zarządach, o zarządach w terenie, o PAP-ie również, o różnych agendach rządowych".

Lepper zaznaczył też, że Samoobrona, tak jak LPR, nie bierze odpowiedzialności za rządzenie. "My bierzemy odpowiedzialność za ustawy w Sejmie, za ustawy, które będą pomagać w rządzeniu. Natomiast za samo rządzenie odpowiedzialność bierze PiS, bo PiS nie chce podzielić się stanowiskami rządowymi" - powiedział lider Samoobrony.

WARSZAWA

Poseł Hatka nie ma już biura w domu

Witold Hatka (LPR) zlikwidował biuro poselskie w swoim bydgoskim mieszkaniu i przeniósł je do wynajętego lokalu. Na utrzymanie dotychczasowego stanu nie zgodził się marszałek Sejmu.

"Po długich staraniach udało się wreszcie znaleźć odpowiedni lokal na biuro. Niestety, zaproponowane mi pomieszczenia w budynkach komunalnych zupełnie nie nadawały się. Musiałem wynająć lokal w budynku prywatnym, z czym wiąza się wyższe opłaty" - powiedział w czwartek Hatka. Poseł Hatka w połowie poprzedniej

kadencji Sejmu, po serii włamań do jego biura w kamienicy w śródmieściu Bydgoszczy, przeniósł je do swojego mieszkania w bloku na osiedlu.

Na początku zeszłego roku w prasie pojawiły się informacje, że posłowie tworzą biura w prywatnych mieszkaniach. Opisano m.in. przypadek posła Hatki wskazując, że dzięki takiemu posunięciu z pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie biura pokrywa czynsz, opłaty za prąd i wodę swego M-3.

Sprawą zajęła się Kancelaria Sejmu, która nie stwierdziła, żeby poseł LPR dopuścił się nadużyć. Część mieszkania uży-

zawsze krytykował naruszanie prawa. Przypominał, że jego słowa były odpowiedzią na pytania dziennikarzy w tej sprawie. Jego zdaniem nie odpowiadając na nie, naruszyły prawo społeczeństwa do informacji. "Moje wypowiedzi nie tylko mieściły się w granicach prawa, ale były też jego realizacją" - zaznaczył.

Krajowa Rada Sądownictwa podjęła w czwartek niejednogłośnie uchwałę, że oczekuje od premiera spowodowania, że członkowie rządu "zaniechają działań naruszających niezawisłość sędziowską". Uchwała - o której poinformowano na konferencji KRS w czwartek - odnosi się

WARSZAWA

Ziobro: nie naruszyłem niezawisłości sędziowskiej

Minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro uważa, że nie naruszył niezawisłości sędziowskiej, krytykując wyrok sądu w Gliwicach dotyczący braku konieczności odsieniania hali w Chorzowie, która zawała się w końcu stycznia. Zarzuciła mu to Krajowa Rada Sądownictwa.

"Niezawisłość sędziowska to nie jest niezawisłość i wolność od wszelkiej krytyki" - powiedział Ziobro na czwartkowej konferencji prasowej w Warszawie.

Powtórzył, że sąd w Gliwicach naruszył zasady oceny dowodów, a on będzie